31-go października 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 44.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr., półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (¼) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Nietykalność granic polskich.

Zawiodła się Litwa w swoich rachubach. Zdawało się dyplomatom litewskim, że podpisując umowę sowiecko-litewską już zbliżyli się do Wilna, że rząd sowiecki ten kasztan gorący, jak mówi przysłowie, wyjmie im z ognia. Litwini liczyli na to, że gdy dowiedzą się o tej umowie państwa zachodnie, które podpisały pokój z Niemcami — znowu poruszą sprawę Wilna i nareszcie nastąpi t. zw. rewizja granic polskich. Omylili się litwini. Rada Ambasadorów państw, które zwyciężyły Niemcy, w ubiegłym tygodniu dowiedziawszy się o umowie sowiecko-litewskiej powiedziała litwinom: „wara od granic polskich, któreśmy wobec całego świata zatwierdzili“, i to na prośbę samych Litwinów, którzy prosili Radę Ambasadorów o uznanie ich państwa.

Rada Ambasadorów zgodziła się uznać Litwę w granicach istniejących t. j. bez Wilna i Wileńszczyzny. Obecnie Francja przypomniała tę prośbę Litwinów rządowi litewskiemu.

Przez oświadczenie Rady Ambasadorów i wyjaśnienie Francji sprawa wileńska znów rozstrzygniętą została dla Polski pomyślnie. Granice Polski są nietykalne i nietykalność tę gwarantuje nam cała potęga Francji, Anglji, Włoch i Japonji. Cóż przeciwko temu zrobić może Litwa, chociażby z całą Rosją i przy pomocy Niemiec?

Przecież i my mamy armję jedną z największych w Europie i sprzymierzeńców w Rumunji, a gdyby o wojnę z Niemcami chodziło — w Czechosłowacji.

Cóż zrobić może przeciwko tej potędze Litwa? Obecnie zaś zaszkodziła sobie Litwa gospodarczo, gdyż nikt nie chce pożyczać pieniędzy — państwu, które myśli tylko jakby wojnę rozpocząć, a nie pracować pokojowo. A położenie Litwy gospodarcze jest nie do pozazdroszczenia.

Oto co pisze półurzędowe pismo kowieńskie „Echo“:

„Do wyżywienia ludności brak 218 tysięcy ton żyta. Ceny na zboże stale wzrastają, a ceny bydła w zastraszający sposób spadają. Obecnie Litwa nie posiada żadnych rynków zbytu. Sytuacja na najważniejszym rynku litewskim, a mianowicie lnianym jest zastraszająca. W r. b. eksport lnu zmniejszył się o 40 miljonów litów. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na rynku drzewnym. Przemysł leśny ustał. Daje się odczuć zupełny brak surowca. Zagranicę nic się nie wywozi“.

Tak się mści zaślepienie litewskie i nienawiść do Polski.

Wzorowa wieś polska.

W „Kurjerze Warszawskim" p. Jerzy Kurnatowski zamieścił artykuł, który prawie w całości przedrukuwujemy, sądząc, że treść jego zainteresuje naszych czytelników.

Obok Liskowa Wartkowice są drugą „wzorową wsią" w Polsce. Kiedy jednak Lisków i jego twórca, ks. Bliziński, mają już ustaloną zasłużoną sławę — Wartkowice są mało znane.

Wartkowice leżą w pow. łęczyckim, obok bujnych nadrzecznych pastwisk, t. zw. „łęgów" nad Nerem. To też hodowla bydła z natury rzeczy ma tu wdzięczne pole do rozwoju.

Zaczątki wprowadzania spółdzielczych instytucji w Wartkowicach datują od 1904 r., kiedy powstała tu spółka rolniczo-handlowa potem w 1908 r. powstało stowarzyszenie spożywcze, w 1911 roku Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe, wreszcie w 1914 r. — mleczarnia.

W ten sposób stopniowo, dzięki energji kilku inteligentów inicjatorów oraz dzięki wysokiemu poziomowi włościan wyrastały instytucje, które dziś są chlubą Wartkowic. Mieszczą się one w dużym kwadratowym piętrowym budynku, stojącym na środku wsi, obok jego jest mleczarnia.

Mleczarnia ta jest najważniejszą spółdzielnią w Wartkowicach. Składa się ona z centrali i z sześciu filji, t. zw. śmietanczarni, rozrzuconych po sąsiednich wsiach w promieniu 10-ciu kilometrów. Centralna mleczarnia jest poruszana parą i przerabia rocznie około 10.000 kgm. masła, pochodzącego od 2.000 krów. Trzydzieści procent mleka dostarcza wielka własność, 70 proc. drobna. Członków ma 811, z czego 11 wielkich właścicieli 800 — drobnych. Kapitał udziałowy wynosi 30.000 zł., kapitał rezerwowy — 36.000. Mleczarnie i filje zatrudniają 12-tu pracowników. Zysków wielkich mleczarnia nie daje, lecz zato dobrze płaci swoim członkom za dostarczone mleko i zwraca im mleko odtłuszczone. Każdy członek ma tylko jeden głos, bez względu na ilość posiadanych udziałów. Praca idzie zgodnie ku ogólnemu pożytkowi i bez partyjnych tarć.

Parowa maszyna mleczarni porusza również elektryczną dynamo-maszynę, dzięki czemu cała wieś oraz miejscowy kościół mają elektryczne oświetlenie. Niebawem oświetlenie to otrzymają sąsiednie wsie. Pierwsry raz widzę w Polsce, szczerą polską wieś — oświetloną elektrycznością!

Sklep spółdzielczy, druga spółdzielnia wartkowicka, liczy 400 członków. Sprzedał w ostatnim roku towarów spożywczych za 120.000 zł. Sprzedaje także towary do użytku gospodarstwa rolnego (nawozy sztuczne i t. p.). Obrót z tego drugiego źródła wynosił również 120.000 zł. w ostatnim roku.

Wreszcie Bank Ludowy, liczący około 600 członków, w czem około 400 wkładów. Rozwija się dobrze, ma obrotu około 400.000 złotych rocznie, w czem połowę stanowią oszczędności.

Wszystkie spółdzielnie wartkowickie są prowadzone przez tych samych ludzi dla tego samego społeczeństwa, należą jednak, mimo to, do trzech różnych centrali gospodarczych i rewizyjnych o różnych ideologjach.

Mleczarnia korzysta z kredytów Banku Rolnego i należy do Związku spółdzielni rolniczych; sklep spożywczy należy do Związku spółdzielni spożywców (dawnego „Społem") w Mokotowie, wreszcie Bank ludowy należy do „Unji" poznańskiej.

Rozumni spółdzielcy wartkowiccy potrafili pozostawić za drzwiami swoich spółdzielni wszelką politykę, dzięki czemu uchronili swoje instytucje od wstrząsów i rozłamów.

Wartkowice rozpoczęły podobny zespół instytucji spółdzielczych we wsi Leżniczce Małej, o jakieś 14 kilometrów. Doszło już tam nawet do wybudowania okazałego gmachu. Cóż — kiedy spory partyjne, rozpalone do białości głównie przez „Wyzwolenie", rozbiły całe dzieło i dziś gmach współdzielni w Leżniczce jest wynajęty na prywatne mieszkania!

Ten odstraszający przykład tem bardziej przywiązuje współdzielców wartkowickich do ich twórczej, harmonijnej i zgodnej pracy.

Obyśmy mieli jaknajwięcej takich placówek, jak Wartkowice!

Ostrzeżenie przed wychodźtwem.

Naganiacze towarzystw, przewożących podróżnych okrętami za morze nawołują znowu ludzi do wychodźtwa do Ameryki Południowej, tym razem nie tyle do Brazylji, tak niegdyś sławionej, jak do dalszej jeszcze bardziej na południu położonej Argentyny. Udało się im nakłonić do wyjazdu sporo rolników z Wołynia i Małopolski, przeważnie rusinów. Ludzie ci uwierzyli kłamliwym obietnicom, że nietylko otrzymają od rządu argentyńskiego bezpłatnie ziemię, narzędzia rolnicze i żywinę, ale nawet dostaną zapomogi pieniężne na zagospodarowanie się. Pojechali szukać obiecanej pomyślności i oto spotkał ich podobnie jak niegdyś pierwszych naszych wychodźców do Brazylji, straszny zawód. Zamiast pomocy od rządu, zamiast spodziewanych dostatków, czekała ich na owej dalekiej obczyźnie ciężka praca i niedostatek, a nawet ostateczna nędza. Właśnie urząd posła polskiego w Argentynie wyjaśnia, że rząd argentyński nie daje wcale wychodźcom bezpłatnie ziemi i nie udziela żadnej pomocy. Mogą wprawdzie otrzymać w południowej części kraju spore działki ziemi na kilkoletnie spłaty, ale ziemia tam przeważnie pokryta jest lasem, który trzeba dopiero wyciąć i wykarczować. Mniejsze już o to, że takie wydobycie z pod lasu kawałka ziemi do uprawy wymaga krwawej pracy, ale z czegóż będzie żył przez ten czas wychodźca, który może wcale nie przywiózł z sobą zapasu grosza? Cóż pocznie? Co zrobi z rodziną, którą zabrał z kraju, myśląc, że da jej tam na obczyźnie, dobry byt, życie bez troski? Cóż pomoże, że będzie sobie gorzko wyrzucał, iż lekkomyślnie zaufał złym ludziom, którzy obiecywali mu

złote góry, aby tylko nakłonić do wyjazdu, bo właściciele okrętów płacą im za dostarczanie podróżnych. Niechże przynajmniej smutny przykład tych, co dali się złowić na kłamliwe obietnice będzie dla innych nauką.

Związek robotników polskich we Francji zwrócił się do rządu polskiego z przedstawieniem, że należy zaprzestać dalszego wysyłania od nas robotników do Francji, bo jest ich już tylu, że zaczyna braknąć już dla nich pracy. W rolnictwie tego się jeszcze nie odczuwa, ale w przemyśle — w fabrykach, kopalniach i t. p. jest już przepełnienie. Jednocześnie robotnicy polscy uskarżają się na trudność zapewnienia ich dzieciom we Francji nauki w języku polskim. Szkół polskich jest tam bardzo niewiele; dzieci muszą uczyć się przeważnie w szkołach francuskich. W samej tylko osadzie polskiej w Brue-an-Artua jest 5 tysięcy dzieci potrzebujących nauki, a starania o szkołę polską nie odnoszą wcale skutku.

Z całej Polski.

Dzień św. Stanisława Kostki wolny od nauki. Ministerstwo W. R. i O. P. wystosowało do kuratorów okręgów szkolnych okólnik, w którym w związku z przypadającą w roku bieżącym 200-letnią rocznicą śmierci św. Stanisława Kostki, jednego z patronów Polski, zarządza, aby wyjątkowo w tym roku dzień tego świętego t. j. 13 listopada był wolny od nauki. Liczba pięciu dni w roku, wolnych od nauki szkolnej, któremi rozporządzają dyrektorowie zakładów szkolnych, nie będzie wskutek tego zmniejszona. Młodzież w szkołach wyznaniowych niekatolickich i w szkołach mniejszościowych z niekatolicką młodzieżą może mieć naukę szkolną.

Dzień oszczędności. W roku bieżącym dnia 31 października w całej Polsce odbędzie się obchód dnia oszczędności.

Z okazji tej warto choć pobieżnie zaznajomić się z artykułem zamieszczonym w Poradniku Gospodarstw Wiejskich w tej sprawie:

„Odczuwa się w naszym kraju brak środków pieniężnych pochodzących z drobnych oszczędności, co poważnie się odbija na wszelkich poczynaniach gospodarczych tak poszczególnych rolników, jak i gromad wiejskich.

W 1925 roku w spółdzielniach pieniężnych oszczędności wyniosły:

w spółdzielniach	polskich	21.074.199 zł.
„	żydowskich	2.944.615 „
„	niemieckich	2.073.088 „
„	ukraińskich	1.021.913 „

Są to jednak kwoty malutkie.

To też jeżeli pragniemy wzmóc dobrobyt szerokich mas ludności, a warunek ten osiągnąć możemy tylko przez pracę i oszczędności, winniśmy rozpocząć jaknajenergiczniejszą akcję mającą na celu zachęcanie ludności do składania chociażby najdrobniejszych kwot w kasach Stefczyka.

Pracę propagandową podjąć winny kółka młodzieży, nauczycielstwo szkół powszechnych i wszyscy działacze wiejscy, gdyż tylko wtedy przy ogólnym wysiłku będziemy mogli odbudować oszczędności ludowe.

Bezczelny napad straży sowieckiej. W tych dniach pociąg polski powracający ze stacji sowieckiej Niegorełoje do stacji polskiej Stołpce, został nagle obstrzelany przez pograniczną straż sowiecką. Gdy pociąg się zatrzymał, straż sowiecka aresztowała polskiego nadkonduktora i pod groźbą rewolwerów podała mu do podpisania płotokuł nieznanej treści.

Po podpisaniu protokułu nadkonduktor został zwolniony. Przytem napastnicy zastrzegli, że o ile on opowie o tem zajściu władzy polskiej, zostanie przez nich zastrzelony. Nadkonduktor po przybyciu na terytorjum polskie zameldował o zajściu odnośnym władzom.

W związku z tem skandalicznem zajściem Wileńska Dyrekcja Kolejowa przesłała w dniu wczorajszym protest do sowieckiej dyrekcji kolejowej w Mińsku.

Zabicie największego bandyty. Bandytom w Polsce zaczyna się nie powodzić. Policja ostro zabrała się do tępienia bandytyzmu. Skutki są widoczne. W ostatnich tygodniach zniesiono kilka band i unieszkodliwiono najgroźniejszego z pośród bandytów Zielińskiego, który przez dłuższy czas był postrachem Warszawy i jej okolic.

Zieliński kpił sobie z policji i był długo nieuchwytny. Wtedy, gdy policja szukała go w województwie warszawskiem, dokonał on bezczelnego napadu na skład wódek przy ulicy Towarowej w Warszawie. To jednakże go zgubiło. Policja bowiem stwierdziła, że napadu dokonał Zieliński, wpadła na jego trop i osaczyła go w ub. sobotę w mieszkaniu przy ulicy Przykopowej 1, gdzie święcił swoje imieniny.

Zieliński powitał policję gradem strzałów z browninga, lecz po krótkiej walce padł, przeszyty czterema kulami.

W mieszkaniu znaleziono prócz trupa bandyty jego kochankę i 2 braci, których aresztowano.

Zieliński mawiał w ostatnich czasach, iż ma przeczucie, że wódka go zgubi. Tak też stało się!

Zieliński, od r. 1921 złodziej, bandytą stał się w bieżącym roku, w czerwcu, kiedy to postrzelił posterunkowego.

Odtąd występuje z bronią w ręku: przy ul. Złotej 20, postrzelił 21 czerwca 2 policjantów; 7 lipca przy ul. Grzybowskiej zastrzelił trzech złodziei, wykonując wyrok za niesubordynację; dnia 2 września dokonał napadu na mieszkanie dozorcy domu przy ulicy Marjańskiej 3; tejże nocy padł z jego ręki przy ulicy Wolskiej posterunkowy Józef Olak; dnia 25 września we wsi Kadłubku w pow. radomskim Zieliński postrzelił posterunkowego Gawrońskiego; dnia 28 września między Grójcem a Tarczynem zabił gospodarza Feliksiaka, zaś na stacji Głoskow — posterunkowego Śmigalskiego. Wreszcie tegoż dnia bandyta postrzelił w Łążach Grabowskiego, posterunkowego z Raszyna.

Krwawy zbój strzelał tak celnie, że z lewej ręki trafiał z browninga w garść grochu, rzuconą w górę.

Odprawa dana Litwie przez Radę Ambasadorów. Z powodu podpisania traktatu sowiecko-litewskiego, głos w tej sprawie zabrała Rada Ambasadorów wielkich mocarstw, która orzekła, iż traktat litewsko-sowiecki nie może w niczem naruszać decyzji konferencji ambasadorów dnia 15 marca roku 1923, jaką ustaliła obecną granicę polsko-litewską.

Jeszcze bardziej wyraźną nauczkę dało dyplomacji litewskiej, francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ministerstwo to wydało komunikat, w którym podkreśla, że Litwa pismem z dnia 18-go listopada 1922 r., uznała kompetencje konferencji Rady Ambasadorów w sprawie Wilna, a temsamem zgodziła się na decyzje tej Rady. Równocześnie Litwa zwróciła się do różnych mocarstw z prośbą o uznanie jej w istniejących granicach. Uznanie to przez szereg państw nastąpiło, sankcjonując temsamem istniejące wówczas granice, po za obrębem których znajdowała się ziemia wileńska.

W ten sposób najświeższa akcja dyplomatyczna litewska spaliła na panewce.

Zamordowanie kuratora szkolnego we Lwowie. Przed paru dniami został zamordowany we Lwowie kurator lwowski Sobiński, jeden z najzdolniejszych pracowników oświatowych w odrodzonej Polsce. Istnieją przypuszczenia, że mordu dokonali ukraińcy ze względów politycznych. Ukraińcy stale grozili kuratorowi Sobińskiemu, a na trzy dni przed wypadkiem poseł ukraiński Chrucki był z delegacją u kuratora i w sposób wyzywający powiedział „Jupiter kona".

W piątek odbył się pogrzeb kuratora Sobińskiego. Była to olbrzymia manifestacja całego polskiego Lwowa.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 9 rano. Kondukt wyruszył z domu żałoby, mieszczącego się w Bursie Grunwaldzkiej, do Katedry Lwowskiej, gdzie zwłoki wystawione były na widok publiczny. Po odprawieniu modłów, kondukt pogrzebowy wyruszył na cmentarz.

W uroczystościach pogrzebowych wiął udział w imieniu rządu min. Składkowski, w imieniu Sejmu — marszałek Rataj.

Co słychać na świecie.

AMERYKA.

Odezwa finansistów. Świat ma nielada sensację, oto 177 najwybitniejszych finansistów z 16 różnych państw jak Ameryki, Anglji, Niemiec, Włoch, Belgji, Polski i t. d. wydali zbiorową odezwę do mieszkańców ziemi. Odezwę tę zamieszczają wszystkie większe pisma europejskie, amerykańskie, nawet azjatyckie.

Odezwa zwraca uwagę na złe skutki odgradzania się narodów i państw od siebie barjerami (taryfami) celnemi. Stwierdza, że wygórowane cła i opłaty przewozowe spowodowały ogromny wzrost cen, drożyznę sztuczną, upadek wytwórczości, niepewność i małowartościowość pieniądza. W końcu odezwa nawołuje do usunięcia barjer gospodarczych, do ustanowienia gospodarczej swobody.

Finansiści francuscy i włoscy podpisali tę odezwę z zastrzeżeniami.

Za polskich finansistów odezwę podpisali bez zastrzeżeń pp.: dr. H. Aschkenazy, Stanisław Karpiński (prezes Banku Polskiego), Marjan Szydłowski i Wieniawski.

ANGLJA.

Strejk górników angielskich. Część górników angielskich wróciła do pracy, nie mogąc dłużej znosić niedostatku i głodu, spowodowanego długą walką strejkową.

Rada strajkowa związku górników uchwaliła wezwać tych górników do porzucenia pracy, a gdyby nie zechcieli posłuchać tego wezwania, mają być zmuszeni przemocą do opuszczenia kopalń.

Uchwała ta jest bardzo znamienna. Dotychczas bowiem związek potępiał gwałty. Widać, że sytuacja górników jest tak rozpaczliwa, że są oni gotowi na wszystko.

Walka w górnictwie dokonała tego, czego dokonać nie mogła najsilniejsza agitacja komunistyczna: ogromnie zradykalizowała znaczną część robotników angielskich i zrobiła z nich komunistów. Tak! Głód stanowczo jest bardzo złym doradcą i największym pomocnikiem bolszewików. O tej prawdzie należałoby pamiętać i w Polsce!

Zmiany w kierownictwie partji politycznej. W życiu politycznem Anglji zaszedł fakt, godny uwagi. Oto lord Asguith (czytaj Eskjuts), były premjer i długoletni prezes stronnictwa liberalnego, złożył prezesurę partji i wycofuje się z życia politycznego.

Prezesurę partji liberalnej obejmie po nim niewątpliwie jego przeciwnik, Lloyd George, znany wróg Polski.

Na szczęście, Lloyd George nie będzie mógł szkodzić Polsce więcej, niż dotychczas, bowiem ongiś potężne stronnictwo liberalne szybko chyli się ku upadkowi.

FRANCJA.

Porozumienie z Niemcami. Francja obecnie myśli i mówi przedewszystkiem o słynnem porozumieniu z Niemcami, zapoczątkowanem przez Brianda i Stressemana w Thoiry (Toari). Polityka Brianda ma zwolenników, lecz także przeciwników—i to nie byle jakich. Ostatnio de Jouvenel (de Żuvenel), delegat Francji do Ligi Narodów, wydał manifest, w którym stwierdza: 1) Propozycje niemieckie nie mają żadnej istotnej wartości dla Francji; 2) Niemcy muszą porzucić myśl o połączeniu się z Austrją, jeśli chcą, by ich zapewnienia o pojednawczości brano poważnie. 3) Niemcy muszą zupełnie otwarcie zagwarantować nienaruszalność nietylko zachodnich, ale i wschodnich (polsko-niemieckich) granic.

De Jouvenel otrzymał mnóstwo listów od wybitnych polityków francuskich, godzących się na jego program.

ROSJA.

Francuskie poważne pismo pismo „Matin" przepowiada rychły upadek rządów bolszewickich w Rosji. Chłopi oddawna są niezadowo-

leni i w przeważnej swej części nienawidzą bolszewików. Robotnicy zaś, na których dotąd bolszewicy się opierali, masowo opuszczają szeregi partji komunistycznej i utworzyli wielką partję opozycyjną, pod nazwą „narodowy proletarjat". Bolszewicy wiedzą o istnieniu tej partji, lecz nie mają odwagi podjąć jawnej walki z nią, gdyż to mogłoby doprowadzić do natychmiastowego wybuchu rewolucji przeciwbolszewickiej.

Trocki i inni żydzi na gwałt składają pieniądze w bankach zagranicznych.

Chcą sobie zabezpieczyć wygodne życie za granicą, dokąd w razie wybuchu groźnej rewolucji, zamierzają podobno uciec samolotami.

Sowiety zabiegają o pożyczkę. Przedstawiciel Rosji Krasin, rozpoczął w Anglji starania o pożyczkę dla Sowietów. Krasin nie szczędzi obietnic, byleby uzyskać pożyczkę. Lecz angielscy finansiści nie tak łatwo dają się naciągnąć. Jak bardzo zależy Rosji na pożyczce angielskiej, dowodzi to, że odmówiła ona dalszej pomocy pieniężnej strajkującym górnikom angielskim, aby w ten sposób przypodobać się rządowi angielskiemu.

Pomoc pieniężna dla woj. Wileńskiego z powodu klęski nieurodzaju w roku bieżącym 1926.

Oprócz kredytu już udzielonego na powiaty dotknięte klęską na jesieni bieżącego roku w sumie 350.000 zł., rząd przychodzi z dalszą wydatną pomocą kredytową w dalszym ciągu. Zawdzięczając b. Ministrowi Rolnictwa i D. P. p. A. Raczyńskiemu, który będąc w Wilnie, osobiście zaznajomił się z potrzebami woj. wileńskiego, udzielony zostanie kredyt 1.700.000 zł. na zakup zboża. Kredyt ten będzie gwarantowany przez samorządy powiatowe i za pieniądze otrzymane sprowadzone będzie żyto, którego brak odczuwa się najbardziej. Oprócz tego, jak to zakomunikował obecny Minister Rolnictwa p. Niezabitowski, w czasie swojej bytności w Wilnie dnia 11 b. m. zostanie wyznaczony kredyt na wykonanie robót publicznych, w powiatach najbardziej klęską dotkniętych, w sumie 1.300.000 zł., przyczem suma ta będzie asygnowana prawdopodobnie w najkrótszym czasie z budżetu tegorocznego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa na wiosnę zostanie przeznaczona ponownie większa suma na cel wykonania robót publicznych. Pomoc państwowa dla Wileńszczyzny idzie więc w dwóch kierunkach: pomoc kredytowa na zakup zboża i asygnowanie sum na wykonanie robót publicznych (przeważnie drogowych), które dadzą zarobek ludności rolniczej i w ten sposób ułatwią przetrzymanie roku klęskowego. Zważywszy powyższe należy spodziewać się, że ceny na zboże, a na żyto przedewszystkiem, zostaną uregulowane i rolnicy nie będą musieli na przednówku cierpieć wskutek spekulacji zbożowej.

Pożyteczne wiadomości.

Dekret o uregulowaniu obrotu pieniężnego. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów omawiano projekt rozprządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o uregulowaniu obrotu pieniężnego.

Dekret ten wyklucza emitowanie (drukowanie) biletów państwowych na cele budżetowe i ustala tryb wykupu biletów dotąd puszczanych w obieg.

Bilety zdawkowe, których ogólna suma emitowana wynosi obecnie około 300 miljonów złotych, będą zamienione na bilety państwowe w odcinkach 5 i 25 zł.

Bilety państwowe są prawnym środkiem płatniczym, mającym moc umarzania zobowiązań do sumy 1000 zł., w stosunku zaś do wierzytelności państwa — moc nieograniczoną. Przeprowadzenie emisji, wymianę banknotów przeprowadza na rachunek państwa Bank Polski.

Od dnia 1-go stycznia 1927 roku zmniejszana będzie suma biletów państwowych co pół roku od 5 i pół milj. zł. w drodze wycofywania tych biletów tak, by dnia 1 stycznia 1927 r. ogólna suma biletów emitowanych nie przekraczała 12 zł. na jednego obywatela. Bilety państwowe będą zabezpieczone wpływami z akcyzy cukrowej. Nadwyżka wpływów z tego źródła będzie użyta na przeprowadzenie zakupu przez Bank Polski srebra na rachunek państwa.

Monety srebrne będą puszczane w obieg tylko przy równoczesnem wycofywaniu biletów państwowych, Bank Polski obowiązany będzie ogłaszać co miesiąc stan obiegu biletów państwowych i monet. Nad wykonaniem rozporządzenia i prawidłowem funkcjonowaniem czuwać ma komisja kontroli długów państwowych.

Zwolnienie rzemieślników od podatku obrotowego. Minister skarbu zwolnił od płacenia podatku przemysłowego od obrotu następujące pracownie i zajęcia rzemieślnicze: bandażownictwo, rękawicznictwo, bednarstwo, białoskórnictwo, blacharstwo, bronzownictwo, mosiężnictwo, brukarstwo, ciesielstwo, cukiernictwo, dekarstwo, farbiarstwo, wyrób fortepianów, organów, instrumentów muzycznych, szkieł i narzędzi optycznych, fryzjerstwo, golarstwo, perukarstwo, garbarstwo, grzebieniarstwo, introligatorstwo, jubilerstwo i złotnictwo, krawerstwo, kamieniarstwo, kapelusznictwo, czapnictwo, kołodziejstwo, kopyciarstwo, koszykarstwo, kotlarstwo, kowalstwo, krawiectwo, kuśnierstwo, lakiernictwo, malarstwo, pozłotnictwo, murarstwo, odlewnictwo, konwisarstwo, piekarstwo, piekarnictwo, piernikarstwo, pilnikarstwo, powróżnictwo, rymarstwo, siodlarstwo, rzeźbiarstwo, wędliniarstwo, wyrób wędlin z mięsa końskiego, ślusarstwo, stolarstwo, studniarstwo, szczotkarstwo, szewstwo, cholewkarstwo, szklarstwo, szmuklerstwo, wyrób frendzli, sznurków i taśm do lamowania, wyrób przedmiotów z drucików złotych i srebrnych, przędzarstwo materji ze złota i srebra, sztukatorstwo, tapicerstwo, tokarstwo, zegarmistrzowstwo, zduństwo i garncarstwo.

Odnosi się to tylko do zajęć rzemieślniczych, które są prowadzone przez właścicieli przy współudziale najwyżej jednego członka rodziny, lub jednej najemnej siły pomocniczej.

W sprawie odszkodowań z tytułu rekwizycji 1919 i 1920 r. Dotychczas jeszcze zdarzają się wypadki składania podań do władz administracyjnych w sprawach odszkodowania z tytułu rekwizycyj, dokonanych przez wojska polskie w latach 1919 i 1920. Podania te mają charakter: 1) skarg ze srony poszkodowanych na bezskuteczność ich starań i zabiegów, rozpoczętych we właściwym czasie, albo 2) zgłoszenia wyraźnych pretensji po raz pierwszy bez przytoczenia informacji lub dokumentów, stwierdzających zgłoszenia ich pretensji we właściwym czasie. O ile podania i skargi pierwszego rodzaju są naturalnym wynikiem trudnych i przewlekłych spraw o odszkodowania i są usprawiedliwione, o tyle nowe pretensje poszkodowanych nie mają żadnych szans pomyślnego załatwienia w drodze postępowania Administracyjnego, ponieważ termin do zgłaszania pretensji o odszkodowania upłynął 10-go października 1923 r. Wobec tego władze wojskowe wszelkie podania, wniesione po tym terminie załatwiają odmownie. Dlatego też sprawy pierwszego rodzaju należy skierowywać bezpośrednio do szefostwa Intendentury O. K. III w Grodnie.

Poszkodowani, którzy nie zgłosili swych pretensji w terminie do 10 października 1923 r., mogą dochodzić ich na drodze sądowej.

Jak starać się o ziemię z parcelacji? Władze państwowe przystąpiły już do parcelowania całego szeregu domen czyli folwarków państwowych. Według ustawy o reformie rolnej, mają pierwszeństwo do otrzymania parcel robotnicy rolni, pracujący na parcelowanym majątku oraz małorolni.

Władze państwowe przystąpiły już do parcelacji, o ile odpowiadają warunkom wymaganym.

Rzeczą więc każdego zainteresowanego na parcelowanym majątku jest przypilnować, by nie wyszedł z gołemi rękoma.

By otrzymać parcelę jaką, trzeba w czasie ogłoszonym przez Powiatowy Urząd Ziemski, w którego okręgu leży parcelowany majątek, zrobić do tegoż Pow. Urzędu Ziemskiego wniosek o przydzielenie parceli. Wniosek ten należy zrobić na przepisanym formularzu: „Zgłoszenie na kupno ziemi". Formularz ten można otrzymać bezpłatnie u sołtysa, komisarza albo w Pow. Urz. Ziemskim. Po wypełnieniu wszystkich pytań, należy dać ten wniosek poświadczyć przez urząd dworski lub sołtysa.

Do tego należy dołączyć świadectwo moralności, które wyda Komisarz albo Urząd policyjny.

Robotnik rolny już więcej świadectw dołączać nie potrzebuje. Ponieważ jednak byli żołnierze, inwalidzi wojenni i odznaczeni krzyżem „Virtuti Militari", lub „Krzyżem Walecznych", mają mieć względy, dlatego dobrze jest, jeżeli i świadectwa o zdobytej służbie wojskowej, inwalidztwie wojennem lub odznaczeniu wojennem załączy się do tego wniosku. Jeżeli więc ktoś starający się o ziemię służył w wojsku polskiem, jest inwalidą wojennym lub ma „Virtuti Militari" albo „Krzyż Walecznych", niech idzie do Powiatowej Komendy Uzupełnień i każe sobie to poświadczyć, świadectwo to zaś dołączy do wniosku.

Do naszych Czytelników.

Z powodu wzrastających cen na wszystko, z czego się robi gazetkę, zmuszeni jesteśmy od 1 listopada podnieść cenę „Głosu Wileńskiego" do

10 groszy za egzemplarz.

Pomimo to wydawnictwo nasze pozostanie, tak jak było dotychczas, najtańszem na ziemiach wschodnich i dostępne nawet dla najbiedniejszych. Wzamian za to postaramy się ulepszyć treść gazety i zwiększyć ilość wiadomości. W prenumeracie ceny nie zwiększamy, będzie ona wynosiła nadal 1 zł. 40 gr. kwartalnie. Licznych naszych czytelników zachęcamy do prenumerowania „Głosu Wil." — i dla nich byłoby to dogodniejszem, bo prenumerator otrzymuje gazetę do domu, i dla nas, gdyż łatwiej nam regulować nakład. Szczególnie powinni sobie prenumerować „Głos Wileński" czytelnicy nasi ze wsi.

Prosimy też naszych czytelników i przyjaciół, aby „Głos Wileński" nadal popierali i aby rozpowszechniali go śród swoich znajomych. Kto zachęci innego do zaprenumerowania albo przynajmniej do czytania dobrej gazety, ten zrobi czyn dobry, bo rozszerzy dobre słowo i zdrową myśl. O takie poparcie właśnie gorąco Was prosimy, nasi czytelnicy i przyjaciele!

Wydawnictwo „Głos Wileński".

Ceny obcych walut

z dnia 26 października 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 9.00 — zł.

KALENDARZYK.

31	N.	**23 po Św. Symfronjusza M.**
1	Pon.	**Wszystkich Świętych.**
2	Wt.	*Dzień Zaduszny.* Jerzego.
3	Śr.	Huberta B. W., Sylwji.
4	Czw.	Karola Boromeusza B. W.
5	Piąt.	† Zacharjasza i Elżbiety.
6	Sob.	Leonarda W., Feliksa.

Odmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra 28-go godz. 11 m 57.

● Nów 5-go godz. 15 m. 34.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Święto Młodzieży.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej dorocznym zwyczajem dzień 13 i 14 listopada święcą, jako dzień Młodzieży, jako święto Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej. Co to są Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, o tem już pisaliśmy. Teraz jedno tylko dodam, że rodzice, którzy pragną, by synowie i córy dorastające, byli pociechą ich starości, byli dobrymi obywatelami kraju— powinni skierować ich do organizacji katolickiej, jaką jest właśnie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Tam gdzie niema tej organizacji, powinni porozumieć się z proboszczem, czy też dobrym nauczycielem — by tę organizację założyć. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na terenie naszej Wileńszczyzny jest już sporo.

A kto zapisuje się do tych organizacyj? Do tych organizacyj zapisuje się młodzież dobra, młodzież rozumna, młodzież, która wie, że trzeba wychować siebie samego na dzielnego, uczciwego i porządnego człowieka. Zapytajcie się ojcowie i matki tych, których dzieci należą do Stowarzyszenia, zapytajcie ich, czy są zadowoleni z tego — a oni odpowiedzą wam:

— O jakże musimy być wdzięczni Bogu, że użyczył nam takiej organizacji.

— Syn mój, jak tylko wszedł do tej organizacji, przestał pić wódkę — odpowie wam jeden z ojców.

— Mój znowu Piotruś — odpowie wam drugi — od czasu, jak należy do Stowarzyszenia stał się o wiele lepszym, niż był przedtem.

Słowem wszyscy z zadowoleniem będą mówili o tej jedynie katolickiej i polskiej organizacji młodzieży.

Kto pragnąłby dowiedzieć się w jaki sposób należy zakładać i pracować w Stowarzyszeniach, niech napisze do centrali wszystkich Stowarzyszeń całej Wileńszczyzny, a stamtąd dowie się szczegółowo o wszystkiem.

Centralą tą jest: Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej — Wilno, Zamkowa 4.

Otóż jak zaznaczyłem na początku dzień 13-go i 14-go listopada jest świętem Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Dlaczego Stowarzyszenia obrały te dnie za swoje święto? Krótka na to odpowiedź. Przecież 13 listopada obchodzimy uroczystość św. Stanisława Kostki — i tego świętego młodzieniaszka właśnie Stowarzyszenia wzięły sobie za wzór, za przykład — obrały Go swoim Orędownikiem i Patronem.

To też dzień ten uroczyście młodzież Stowarzyszenia obchodzi.

Wszyscy we wspólnej spowiedzi i Komunji świętej oczyszczają dusze — wszyscy biorą udział w uroczystem nabożeństwie — wieczorem zaś mile spędzają czas na urozmaiconej Akademji.

To robią druhowie t. zn. młodzież męska, która należy do Stowarzyszenia. Prócz tego w dniu tym wszyscy składają uroczyste przyrzeczenie wierności Bogu, Ojczyźnie i Ustawom Stowarzyszenia i pomną na swoje hasło „Gotów", idą w życie z nowemi zapasami męstwa i siły duchowej. *K. J.*

Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej pow. Sokólskiego w Sokółce.

W dniach 10 i 11 października odbył się Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej pow. Sokólskiego.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafjalnym. Podczas nabożeństwa wygłosił sekretarz generalny ks. Fr. Kafarski podniosłe kazanie, wyjaśniając potrzebę i ogromne znaczenie katolickich organizacji młodzieży.

Po nabożeństwie przed kościołem z okazji tygodnia L. O. P. P. przemówił do zebranej młodzieży i starszego społeczeństwa kierownik szkoły p. St. Wirtman. Przemówienie jego zapalne i gorące — miało na celu pobudzenie społeczeństwa do ofiarności na L. O. P. P. i do zapisywania się na jego członków.

Następnie odbył się pochód do sali „Domu Ludowego". Orkiestra wojskowa i sztandary Stow. Młodz. Polskiej szły na czele. Za niemi zebrana młodzież, przedstawiciele władz i społeczeństwa sokólskiego — w końcu zaś tłumy publiczności.

Zjazd otworzył burmistrz miejscowy pan Gitcher.

Następnie przemawiało szereg osób, witając młodzież przybyłą z całego powiatu z niezmierną serdecznością. Mówił np. p. sędzia Urbański: „Błogosławiona ta chwila, w której ty, kochana młodzieży, zorganizowałeś się pod sztandarami, na których Krzyż i Orzeł Biały jaśnieje. Błogosławiona ta chwila, w której zrozumiałeś znaczenie, wielki cel i wielką ideę Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej".

Po powitaniach rozpoczęły się referaty i obrady. Referaty kolejno wygłaszali sekretarz generalny ks. Fr, Kafarski i instruktor związkowy p. K. Jędrychowski.

Referatów treści organizacyjnej i ideowej młodzież w liczbie około 300 osób z zaciekawieniem wysłuchała. Obrady toczyły się również i na drugi dzień, t. j. w poniedziałek 11 października. W czasie obrad wysłano depeszę do Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego z prośbą o błogosławieństwo i z wyrazami hołdu. Ks. Arcybiskup nadesłał odpowiedź następującej treści: „Dziękuję — błogosławię z całego serca i życzę owocnej pracy". *S. K.*

Wszelkie korespondencje i komunikaty w sprawach Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej prosimy nadsyłać pod adresem „Głosu Wileńskiego" ul. Dominikańska Nr. 4, z dopisem: „Dla działu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej".

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Jak giną dziewczęta.

Gazety świeżo donoszą, że w pewnem mieście portowem, w kraju Rumuńskim, policja zrewidowała okręt, który niedawno przybył. Znaleziono na nim, w małej kajutce, piętnaście dziewcząt młodych, które *były skrępowane i miały zakneblowane usta.* Śledztwo wykazało, że miały być one odstawione do Małej Azji i sprzedane do domów rozpusty, na polecenie sławnego handlarza żywym towarem, nazywającego się Kurke Simicz. Kapitana i załogę statku aresztowano.

Tacy handlarze pracują i u nas. Za wielkie pieniądze najmują ajentów i faktorów chrześcijan, bo sami są najczęściej żydami. Taki ajent, człowiek bez wiary i sumienia, a wygadany, objeżdża wsie i miasteczka, opowiada niestworzone rzeczy o życiu zagranicą i w Ameryce, które niby sam zna, bo wszędzie był. Rozrzuca pieniądze, daje prezenta dziewczętom, i obiecuje wielkie pensje i prezenta jeszcze większe, jeśli przyjmą służbę u tych, których on zna.

Głupiutkie dziewczyny łakomią się na jedwabną suknię i złoty zegarek, opuszczają chatę rodzinną i wszystkich swoich, aby szukać szczęścia i bogactwa za górami i za morzem, i wyjeżdżają z takim faktorem, myśląc, że to ich dobroczyńca. A ów jegomość załaduje je na okręt, i od tej chwili są one niewolnicami, które wiezie, gdzie jaki handlarz chce i gdzie najdrożej za każdą zapłacą. A tak je pilnują, że w obcym kraju nie mogą nikomu poskarżyć się, nie umiejąc cudzych różnych języków. A do swoich żaden głos, żaden list, wołający o ratunek, nigdy nie dojdzie. Są one wyzyskane, zgubione, i kończą życie w męczarniach.

I u nas krąży dużo takich ajentów i łowi na kłamstwa i oszustwa łatwowierne dziewczęta, co się chcą łatwo zbogacić bez pracy. Niejedna tak, szukając służby, już zginęła bez słuchu i wieści. *El. Żet.*

W tej samej sprawie.

Niema szkaradniejszego występku, niema potworniejszej zbrodni społecznej nad ciągnienie korzyści materjalnych z cudzego moralnego upadku, nad stręczenie do nierządu, kupczenie duszą i ciałem bliźniego i zarabianie tym sposobem. Morderca zabija tylko ciało, handlarz żywym towarem, stręczyciel, zabija duszę człowieka i z powolnego jej gnicia ciągnie swoje zyski.

Dla wielu osób handel żywym towarem jest bajką, wymysłem. Nie wierzą, że to jest prawda. A jednak jest to straszna potworna prawda. Wszystkie portowe miasta Ameryki Południowej, Afryki Południowej, Turcji, Indyj Wschodnich, nawet Australji pełne są kobiet, przywiezionych na sprzedaż, a wśród nich mnóstwo Polek. W Brazylji i Argentynie wyraz Polka znaczy to samo, co nierządnica, bo przez Brazylję i Argentynę przeszło najwięcej naszego rodzimego „żywego towaru". Czyż można przypuszczać, że wszystkie one wyjechały dobrowolnie? Ile wśród nich było oszukanych, wie tylko Bóg jeden.

Wszyscy handlarze żywym towarem, tutejsi i zagraniczni, stanowią silną i niezmiernie bogatą organizację. Interes wspólny tak ich wiąże, że jeden drugiego nigdy nie zdradzi, dlatego też tak trudno ich wytropić. A jeżeli czasem się zdarzy, że taki stręczyciel wpadnie w ręce sprawiedliwości, to i tu potrafi świadków zbrodni przekupić, a ofiarom swym usta zamknąć strachem, groźbą lub obietnicami, — że milczą. I dlatego nigdy prawie nie słychać, że stręczycielowi i handlarzowi żywym towarem dowiedziono winy.

Jednak z pomocą kobiecie, w obronie jej przed handlarzem zorganizowały się od niedawna różne stowarzyszenia, a i czujne oko rządu zaczyna zwracać uwagę na tę naszą straszną społeczną ranę. Co się w tym kierunku działa — napiszemy w następnym numerze.

J. Ż.

Różne wiadomości.

Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny w Warszawie zorganizowało mało u nas znany kurs ręcznego tkactwa, to znaczy nie na warsztacie, a na ramach drewnianych. Przy pomocy dużej zakrzywionej iglicy wyrabia się z wełny, jedwabiu różne piękne rzeczy: chustki, szale, swetry, kołderki, kamizelki i t. p. Kurs jest przeznaczony dla urzędniczek, które potraciły posady i w trudnych dzisiejszych czasach nie mogą znaleźć pracy. Nauka trwa sześć tygodni.

Rady praktyczne.

Kto posiada znaczniejszą ilość gruszek, a nie może zabezpieczyć je przed gniciem, temu niech posłuży poniższa rada. Słodkie, dojrzałe, a nawet przejrzałe gruszki przepuścić przez maszynkę nie obierając. Gotować tę masę w kociołku, wciąż mięszając drewnianą łyżką, czy też łopatką, aby się nie przypaliła. Dodać skórki pomarańcz., cynamonu i goździków. Jeżeli zastyga dobrze, — co należy wypróbować, kładąc po trochę na zimny talerz, — porozkładać masę na deski i suszyć przez kilka dni. Potem uciskać w foremkach, zawijać w papier pergaminowy i przechowywać jak ser jabłeczny. Kosztuje tanio, bo nie wymaga cukru.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet" albo członkinie Zarządu Narod. Organ. Kobiet dyżurują w Redakcji „Głosu", ul. Dominikańska № 4.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.